

# Dreścik, Jan Jakub

---

## Wiedeńska parada warszawskiego rzemiosła

---

Almanach Muzealny 3, 57-67

---

2001

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych oraz w kolekcji mazowieckich czasopism regionalnych [mazowsze.hist.pl](http://mazowsze.hist.pl).

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

WIEDEŃSKA PARADA WARSZAWSKIEGO RZEMIOSŁA

Jak doniósł z Wiednia „Supplement do «Gazety Warszawskiej» we Srzodę dnia 1 Lutego R. 1786”: „Podczas Gali, która na Nowy Rok była u Dworu obrócił wszystkich oczy na siebie Xiążę Jmść Czartoryski. Nietylko kosztowny drogiemi kamieniami przyozdobiony ubiór samego Xięcia, powszechnie wszystkich zastanowił, ale też y wielka liczba bogato ubranych iego Dworskich, którzy mu assistowali. [...] Na tę paradę (nie licząc zdawna iuz mianych drogich sprzętów) wyłożył teraz pomieniony Xiążę 40 tysięcy Zł. Ryńskich”. Tak kosztownie, „w całej okazałości polskiego stroju” — jak podkreśliła Helena Waniczkówna<sup>1</sup> — wystąpił Adam Kazimierz Czartoryski jako kapitan — od lipca 1782 r. — nowo sformowanej „Szlacheckiej w Gallicyi Leibgardyi Cesarskiej”<sup>2</sup>. Iście

<sup>1</sup> H. Waniczkówna, *Czartoryski Adam Kazimierz*, w: *Polski Słownik Biograficzny* (dalej: PSB), t. IV, s. 252.

<sup>2</sup> „Installacya na pomienioną kapitanią” odbyła się 14 lipca. Por. „Gazeta Warszawska” nr 59, 24 VII 1782 r. „Wielu Polaków już będących oficerami w wojsku weszło do tej chorągwi za prostych. Mundury ich były polskie: żupany karmazynowe i kontusze granatowe z haftem lub galonami na paradę, także kurtki na dni powszednie. Broń: pałasz, ładownica i kopia [lanca — J. D.]”. J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Warszawa 1957, t. I, s. 155. „Rekonstrukcję” ubioru gwardzistów podają Rudolf von Ottenfeld (il.), Oskar von Teuber (tekst), *Die österreichische Armee von 1700 bis 1867*, Wien 1895, t. II, s. 630. (Za wskazanie tej publikacji winien jestem wdzięczność koledze Tomaszowi Kusionowi z działu militariów Muzeum XX. Czartoryskich. Tekst nie jest jednak wolny od błędów, myli żupan z kontuszem, księcia kapitana nazywa Feliksem a w rzędzie gwardzistów pomieszcza bezzasadnie księcia Józefa Poniatowskiego.). Także J. Wawel-Louis, *Wojskowa reprezentacja Galicji po pierwszym rozbiórce kraju*, w: tegoż, *Okruszyzny historyczne zbierane po dawnych aktach, archiwach i dziennikach*, seria I, Kraków 1898, litografie przed s. 1 i po s.16.



1. Siodło, czapraczek i strzemiona po Adamie Kazimierzu Czartoryskim — komendancie szlacheckiej gwardii galicyjskiej

sarmacki splendor roztoczony przez księcia w naddunajskiej stolicy upamiętniła relacja jego koniuszego i uczestnika wydarzeń Jerzego Soroki. „Dnia 1 stycznia 1786 r. wszystkie trzy gwardie [niemiecka, węgierska i galicyjska — J. D.] prowadzone były przez swych szefów do zamku. O godzinie 10-tej j. w. Rzewuski chorąży litewski, orderów polskich kawaler, sekund kapitan<sup>3</sup>, przyprowadził gwardyę galicyjską pod dom księcia jegomości, i skoro sformował frontem linią ja Soroka, ubrany w żupanie białym atlasowym, kontuszu sukiennym ponsowym, suto galonowanych, o pasie bogatym, przy karabeli złocistej, w butach złotych, siedziałem na koniu dzielnym, osiodłanym pod rzędem srebrnym.

<sup>3</sup> Kapitanem—porucznikiem gwardii był Stanisław Ferdynand Rzewuski. J. Wawel—Louis, jw., s. 9, tamże na s. 15 dość lakoniczna informacja o paradzie z 1786 r.

Za mną dwóch masztalerzy w kontuszach ponsowych, żupanach zielonych, z galonami srebrnymi, przy szablach oprawnych w srebro, w butach żółtych, prowadziło konia siwego hiszpańskiego, za którego księciu ministrowi Kaunitzowi zapłacono czerwonych złotych 500.

Drugiego gniadego, także ze stajni Kaunitza kupionego za czerwonych złotych 200, i trzeciego czarno–pstrokatego ze stada własnego podolskiego, prowadzili kozacy, każdego po dwóch, ubrani także w kontusze ponsowe, żupany zielone z galonami srebrnymi, pasy bogate jak na masztalerzy, karabele w srebro oprawne, ładowniczeki również z blachami, klamrami i zynglami srebrnymi, czapki czerkieskie z galonami i szelagami (!) [może winno być obszlegami — W. Wisłocki] z blachy srebrnej, również jak masztalerze w butach żółtych<sup>4</sup>. Na każdym koniu była terlica w srebro pozłacane oprawna, z rządem garniturowym kamieniami sadzonym, t. j. nagłówek, podpiersień i podogonie; kulbaki przykrywały dywdyki dwa sukienne, a trzeci aksamitny, haftowane złotem, z frenzlą siatkowej roboty i kutasami złotymi, długimi do pęcin tylnych; u nagłówka przy każdym uchu miał koń każdy kitkę z piór czaplich czarnych, oprawną i kamyczkami różnokolorowymi wysadzaną. Na wierzchu siodła każdego był zawieszony sahadjak z lukiem i strzałami kosztowny i ozdobny. Osobno kołczan (sic!) [rzecz jasna winno być kalkan — J. D.] czyli tarcza, dwie bogato haftowane z klamrami złocistymi, wysadzanymi drogimi kamyczkami, trzecia z rybiej skóry przezroczysta, lekka i tak twarda, że kula od pistoletu przebićby jej nie mogła. Nadto były jeszcze szable długie krzywe, jak u tureckich panów, które na koniach powodnych przyczepiać się zwykły, dla użycia czasu wojny, i przy jednej kulbace był berdysz stalowy, mający na sobie różne drogie kamyczki i drutem złotym w desenie nawlekany, zabytek starożytności, kiedyś do gonitwy i boju używany.

<sup>4</sup> „Między nowościami dla Niemców liczyli się kozacy [...]. Po przybyciu księcia, kiedy ogłosiła gazeta, że w jego świecie są kozacy, mieszkający o mil kilkanaście, ciekawością widzenia kozaków sprowadzeni do Wiednia, przychodzili do stancyi, z prośbą pokazania kozaka. Panowie znajomi i poufali prosili księcia, żeby przysłał kozaka, dla pokazania familii i dzieciom a po kafehauzach i szynkowniach dawano darmo kozakom jedzenie i trunki, żeby tylko raczyli nawiedzać ich domy i zaspokajali ciekawość”. W. Wisłocki (wyd.), *Pamiętnik Jerzego Soroki, pazia i koniuszego księcia generała ziem podolskich*, w: „Tygodnik Ilustrowany”, 1881, t. XII, nr 298, s. 174. Jerzy Soroka, jako sędziwy starzec, zaangażował się w organizację powstania 1831 r. w powiecie oszmiańskim, gdzie był podkomorzym. Ujęty przez Rosjan, zmarł w więzieniu. W pamięci współziomków z początku XIX w. zapisał się jako wspaniały okaz dawnego szlachcica, ucieleśniającego staropolskie cnoty. Por. H. Klimaszewski, *Żywoć Jerzego Skalnika Soroki*, w: *Zbiór pamiętników o powstaniu Litwy*, Paryż 1835, s. 255–261; *Wspomnienie z przeszłości opowiadane Deotymie przez Antoniego Edwarda Odyńca*, Warszawa 1884, s. 69–70, S. Morawski, *Kilka lat młodości mojej w Wilnie 1818–1825*, Warszawa 1924, s. 100 i przypis na s. 478.



2. Para olstrów z taszkami z wyhaftowanymi herbami Galicji i Lodomerii od rządu po Adamie Kazimierzu Czartoryskim

Za wyprowadzonymi powodnemi końmi jechał pułkier(!) na ogromnie wysokim koniu ciemnoszpakowatym, z kotłami srebrnemi; za nim czterech trembaczów. Dalej j. o. książę kapitan na koniu dzielnym czarnym, kupionym od ks. Esterhazego; kulbaka oprawna w srebro pozłacane matową robotą, rząd szeroki, wysadzany dużemi krwawnikami rytemi drutem złotym, do którego i strzemiona szerokie, złociste, także krwawnikami sadzone. To siedzenie służyło Janowi Sobieskiemu, królowi polskiemu, po którym dostało się Sieniawskiemu, hetmanowi w. koronne-mu, ojcu matki ks. feldmarszałka; do tej pory zachowane, odzłoczone tylko i powleczone mitinkiem aksamitnym, haftowanym w karpiową łuskę, z frenzlą złotą. Przy nagłówku u prawego ucha sterczała kitka z piór czarnych czaplich, w okówku rubinami sadzonym. J. o. książę jegomość ubrany w żupanie ponsowym i kontuszu granatowym, haftowanych nokoło złotem; czapka ponsowa, z kasztanowatym barankiem, pas perski, na dnie złotem kwiatki ponsowe z zielonemi, cienki jak pocztowy papier, szeroki na pięć ćwierci łokcia, długi łokci osiem, jak podobnego wyszukać i widzieć nie zdarzyło się nigdzie. Francuzkie i sluckie porównywać się z nim nie mogły. Książę wojewoda wileński Radziwiłł przysłał urzędownie

[t.j. na zamówienie — J. D.] do tej potrzeby zrobiony pas złoty w karpio-wą łuskę, ale pas o którym powiedziano, od chorążego koronnego Mniszcha, lubo używany, brał niezrównane pierwszeństwo. Buty czerwone safianowe, gwiazda brylantowa, szlify brylantowe, u czapki kita z siedmiu piórami brylantowa; na schyleniu siódmego wisiał formą śliwki węgierskiej duży szmaragd; pod kitą kokarda, także z brylantów, w jej wiązaniu wisiały trzy perły wielkie, a pod nimi soliter większy od bobu, żółtawy, który miał być darowanym od Henryka Walezyusza, króla polskiego, a potem francuzkiego, kiedy uciekającego z Krakowa do Paryża doznał w Szlązku z obligacją od Senatus consultum, żeby się chciał powrócić i nie opuszczał tronu polskiego, Tęczyńskiemu, wojewodzie krakowskiemu, na niezabudź w szpilce od gorsa<sup>5</sup>. Pałasz oprawny w złoto, na rękojeści sadzone rzędem brylanty wielkości wielogrochu, paluch i wszystkie skówki, także brylantami kameryzowane, na ładownicy blacha złota, na niej listwa naokoło szeroka z brylantów we trzy rzędy sadzonych, pośrodku cyfra «Josephus II» z brylantów, z przodu cyngle z przetyczkami, z tyłu sprzączka i skówki złote, również kameryzowane, w miejscu taśmy łańcuch szeroki wzorem galonu robiony. Prawe ramię okrywał lampart, klamrą kameryzowaną spięty, na szabli wisiał bizunek mały, na trzcinie osadzony, skówki u góry i u dołu złote, brylancikami i rubinami kameryzowane.

Kiedy wiernie opisany ubiór księcia niejednemu może być podziwieniem, mam jeszcze dodać, że robota gustowna i dobór brylantów w stosunku ognia i wody szczególnie admiirowane były; jakoż sama robota tych brylantów kilka tysięcy czerwonych złotych kosztowała<sup>6</sup>. Ten niezwykle sugestywny opis, świadczący o prawdziwie „sarmackiej” wrażliwości autora, powstał pod koniec jego życia w 1822 r. Diariusze, które być może „przedłużyły” pamięć koniuszego o relacjonowanych wydarzeniach „zatracone” zostały w 1812 r.<sup>7</sup> Nic więc dziwnego, iż Soroka dopuścił się kilku pomyłek, w większości zresztą mało istotnych<sup>8</sup>. W Bibliotece XX. Czartoryskich zachowały się jednak szczęśliwie dwa dokumenty, pozwa-

<sup>5</sup> Według S. Orzelskiego, (*Bezkrólewiecia ksiąg ośmiorn...*, [Edward Kuntze (red.)], Cracoviae 1917, s. 240) król Henryk darował Tęczyńskiemu pierścień wielkiej wartości.

<sup>6</sup> *Pamiętnik Jerzego Soroki...*, podobnie u Niemcewicza (*Pamiętniki czasów...*): „Książę miał całą ładownicę osadzoną diamentami, podobnąż kitę u czapki z wiszącą gruszką szmaragdową”. Dodał jednak: „Było to pięknie i bogato, lecz nie równało się przepychowi stroju księcia Esterhazy, kapitana gwardii węgierskiej”. Co zresztą przyznał także i Soroka, *Pamiętnik Jerzego Soroki...* skądinąd wyolbrzymiający (por. niżej) wydatkowane na paradę sumy.

<sup>7</sup> *Pamiętnik Jerzego Soroki...*, jw., s. 141.

<sup>8</sup> Np. kozacy, odwrotnie niż masztalerze, odziani byli w kontusze zielone na pąsowych żupanach.

lające zweryfikować tę relację i przynoszące wiele interesujących szczegółów o wiedeńskiej „wyprawie” księcia Adama Kazimierza. Pierwszy z nich to „Regestr różnych Rzeczy danych do Widnia, z J. O: Xiążęciem Jmcią, pod dniem 12 Octobr, iako tez y pod dniem 2 Novembris, przy iadącym JP: Paszkowskim w tę drogę w Puławach R[ok]u 1783”. Zawiera on spisy „wyprawki” księcia i towarzyszącej mu służby, spis sreber kredensowych, naczyń „do kawiarni” i kuchenych, a także specyfikacje „ludzi staiennych, koni, tudzież powozów”. Słowem jest to kapitalne źródło do dziejów kultury materialnej<sup>9</sup>. Dla nas bardziej interesujący jest „Regestr Expensy dla Rzemieślników roznych robiących dla Jo Xcia JE mci na Wiedeńską paradę 15 Januar. 1784 R[ok]u spisany”<sup>10</sup>, pozwala on bowiem określić autorstwo przynajmniej części użytych w trakcie parady wybitnych wyrobów rzemiosła artystycznego. Informacje w nim zawarte dorzucają jednocześnie cokolwiek nowych wiadomości do działalności czołowych warszawskich rzemieślników tego czasu.

Oprawa pałasza księcia generała — według dzisiejszej terminologii, ze względu na posiadanie palucha, najprawdopodobniej szabli husarskiej — zaprojektowana została już 9 października 1782 r. przez nadwornego jubilera króla Stanisława Augusta Poniatowskiego Jana Martiniego<sup>11</sup>. Praca ta nie znalazła jednak uznania, skoro już 13 tego miesiąca zapłacono „Soretowi jubilerowi za powtórny model” również czerwonych złotych 5. Ów „Soret” jest zapewne identyczny z Franciszkiem Soreltem jubilerem przybyłym z Francji, zamieszkałym w 1792 r. przy ul. Miodowej<sup>12</sup>. Ostatecznie wykonawcą, już w 1783 r. (od maja do listopada), oprawy szabli, jak i rozet dekorujących rapcie do niej oraz kameeryzacji temblaka, zapewne według modelu Sorelta, został Jacobson<sup>13</sup>. Otrzymał on za robotę 308 czerwonych złotych plus bryłkę złota wartości

<sup>9</sup> Rękopis 6056. Biblioteka XX. Czartoryskich (dalej B. Cz.).

<sup>10</sup> Rękopis 6019 nlb., B. Cz.

<sup>11</sup> Tamże: „Martiniemu jubilerowi za model do szabli zrobiony [czerwonych złotych] 5”. Martini (Martin) znany jest z zachowanego w zbiorach angielskich pucharu nautilusa kameryzowanego intagliami. Por. M. Gradowski, *Ciekawy zabytek jubilerstwa warszawskiego w zbiorach angielskich*, „Biuletyn Historii Sztuki” XXVI: 1964, nr 1, s. 77; H. Myszkówna, *Srebra warszawskie XVIII i XIX wieku w zbiorach Muzeum Historycznego*, Warszawa 1973, s. 89, nr 276; Z. Prószyńska, *Martin Jean*, w: PSB, t. XX, s. 80, 81.

<sup>12</sup> H. Myszkówna, jw., s. 101, nr 428.

<sup>13</sup> W grę wchodzić może jeden z następców Joachima Fryderyka Jacobsona: Chrystian Wilhelm lub Fryderyk (co do tego ostatniego nie ma absolutnej pewności, iż był synem Joachima Fryderyka), gdyż obaj byli jubilerami. Por. E. Kowicka, *Z dziejów jubilerstwa warszawskiego w XVIII wieku. Prace Joachima Fryderyka Jacobsona dla Jana Klemensa Branickiego*, „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1987, nr 1, s. 79–81.

37 czerwonych złotych i 10 złp a ponadto „na namięcie poczty z Warszawy do Puław i na powrót dla osady brylantów na taśmę do ładownicy 10 czerwonych złotych i 6 złp”<sup>14</sup>. Dla uzmysłowienia rzędu wielkości tych kwot można przypomnieć, iż w 1775 r. rektor Uniwersytetu Jagiellońskiego otrzymał roczne wynagrodzenie 4000 złp, czyli 250 czerwonych złotych<sup>15</sup>. Złotnicze wykończenie samej ładownicy przygotowanej przez tokarza i rymarza, obu anonimowych, zlecono Janowi Beniaminowi „Gieszeytowi”<sup>16</sup>. Pracował on też przy oprawie kity(?) („pióra”). Otrzymał za to w sumie 270 czerwonych złotych. Pozostałe koszty wykonania ładownicy, wraz z „perłkami do obsadzenia brylantów” wyniosły wszystkiego 16 czerwonych złotych i 12 złp. Niestety te najprawdopo-



3. Oglowie z podgardlem

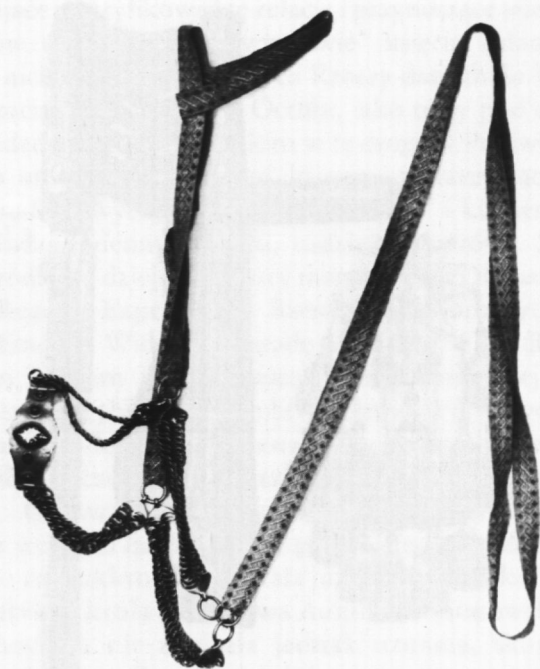
zostaje kosztów wykonania ładownicy, wraz z „perłkami do obsadzenia brylantów” wyniosły wszystkiego 16 czerwonych złotych i 12 złp. Niestety te najprawdopo-

<sup>14</sup> Z usług Jacobsona Czartoryscy korzystali częściej. 23 lutego 1788 r. wypłacono mu za niesprecyzowane niestety prace 50 czerwonych złotych, czyli 900 złp — rękopis 6019 (nlb.), B. Cz.

<sup>15</sup> J. A. Szwaagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, Wrocław 1990, s. 154;– J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Tarnów 1880, s. 53, podaje, iż jako adiutant (od 1777 r.) księcia Adama Kazimierza Czartoryskiego w wojsku litewskim otrzymywał 8 czerwonych złotych miesięcznie oraz utrzymanie i konia.

<sup>16</sup> Gieszayft vel Gieczayd zamieszkiwał w 1792 r. przy ul. Elektoralnej, H. Myszkówna jw., s. 74, nr. 112. Także i jego nazwisko spotykamy w rachunkach Czartoryskich — w 1786 r.: „Gieszaytowi jubilierowi podług podanego rejestru roboty rozney dla J. O. Pana złp. 186”. Rękopis 6019, B. Cz.





4. Uzdzienica

kameryzowane zostały krwawnikami inkrustowanymi złotym drutem w symetryczny ornament. Na rzemienie ogłowia, podpiersienia i podogonia, a także uzdy nałożone zostały „sztuczki” srebrne, złoczone, sadzone podobnie opracowanymi krwawnikami. Ozdobę podgardla stanowi zawieszona na podwójnym łańcuszku złociona gwiazda o 16 promieniach, o wnętrzu z lapis lazuli z krwawnikiem w centrum, z której zwisają, również złoczone, półksiężyc i mała sześcioramienna gwiazdka. Inna gwiazda, o ośmiu prostych i ośmiu płomienistych promieniach, z wielkim nabijanym złotem karneolem pośrodku, dekorowana ponadto ośmioma podwójnymi chwastami ze złotych nici i cekinów stanowi ozdobę końskiego czoła.

Siodło i boki czapraczka mają pokrycie z granatowego aksamitu „we-neckiego” ozdobione złotym haftem ornamentalnym — istotnie z motywem „karpiej łuski” na siodle. Na taszkach olster, krytych takim samym aksamitem, wyhaftowane są dwugłowe orły austriackie z tarcza-

dobniej niezwykle efektowne wyroby warszawskich jubilerów nie zachowały się. Już Maria z Czartoryskich Wirtemberska ofiarowała pochodzące z nich brylanty do sanktuarium Matki Boskiej w Loreto<sup>17</sup>. Lepiej los obszedł się z rzędem na konia księcia kapitana. Składa się on z kulbaki, czapraczka, ogłowia, wodzów, pary strzemion, podpiersienia i podogonia oraz pary olster z taszkami. Łęki i ławki kulbaki oraz strzemiona w typie tureckim, a także blacha nachrapnika, wykonane ze srebrnej, złoczonej blachy,

<sup>17</sup> J. U. Niemcewicz, *Pamiętniki czasów moich*, Tarnów 1880, s. 83. G. Pauszer-Klonowska, *Pani na Puławach*, Warszawa 1980, s. 379.

mi herbowymi Galicji i Lodomerii na piersiach. Ponadto poszczególne elementy rządu ozdobiono frędzlami i chwastami ze złotych nici i cekinów. Rząd ten zdeponowany w puławskiej Świątyni Sybilli, jako pamiątka po księciu Adamie Kazimierzu<sup>18</sup>, po katastrofie 1831 r. przechowywany w Paryżu i prezentowany tamże na wystawie w 1865 r.<sup>19</sup>, przetrwał niemal kompletny w Muzeum XX Czartoryskich<sup>20</sup> (il. 1–5). Chociaż w świetle „Regestru Expensy...” wersja podana przez Sorokę, iż jest to „siedzenie” po królu Janie III, opatrzone jedynie nowym pokryciem, jest nie do utrzymania<sup>21</sup>, mamy tu do czynienia — jak słusznie już przed laty zauważył Zdzisław Zygułski jun. — „z niezwykle cennym, bo określonym i datowanym przykładem siodła polskiego z końca wieku XVIII”<sup>22</sup>. Autor ten zadatował ostatecznie rząd po księciu Adamie Kazimierzu na czas ok. 1780 r.<sup>23</sup> Dzięki „Regestrowi Expensy...” wiemy, iż wykonano go między listopadem 1782 a wrześniem roku następnego. Rząd jest, rzecz jasna, dziełem zbiorowym, o jego wyrazie artystycznym decyduje jednak robota złotnicza i hafciarska. Hafty wykonał niejaki „Morycz” najpewniej rzemieślnik żydowski, pracujący już wcześniej dla Czartoryskich<sup>24</sup>.

<sup>18</sup> „Poczet pamiątek narodowych zachowanych w Świątyni Sybilli w Puławach przez Elżbietę księżną Czartoryską zebranych”, rękopis Ew. 3032, s. 104, B. Cz. oraz tamże „Regestr pamiątek polskich złożonych w Świątyni Pamięci Puławskiej”, rękopis Ew. 3226, s. 98–100, nr 333–340.

<sup>19</sup> *Union Centrale des Beaux-Arts Appliqués a l'Industrie. Exposition de 1865. Palais de l'Industrie Musée Rétrospectif, Salle Polonoise*, Paris, s. 25, nr 316.

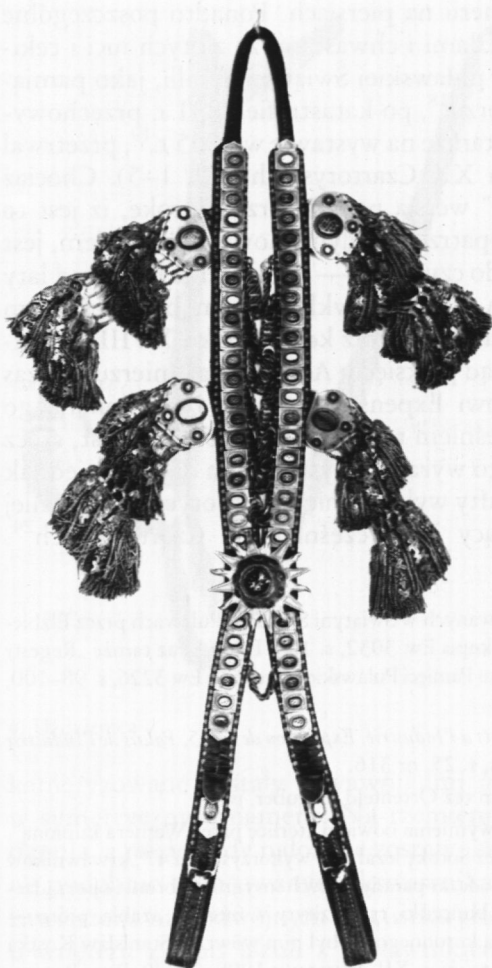
<sup>20</sup> Nr inw. XIV–505. Wspominają o nim też Ottenfeld, i Teuber, jw.

<sup>21</sup> „Regestr...” przy wydatkach na rząd wymienia bowiem „terlicę przez Wernera kupioną”. Być może u źródła wersji podanej przez Sorokę leżał fakt wykorzystania 47 „krwawników starych skarbowych” a także użycia podczas parady starych insygniów, broni i oporządzenia, również wypożyczonych(?) (trzy buńczuki, trzy dziryty w futerałach, szabla, pióro — w bogatych oprawach) od instygatora koronnego — był nim wówczas Stanisław Kostka Krajewski (por. A. Boniecki, *Herbarz polski*, t. XII, Warszawa 1908, s. 158). Por. „Regestr różnych Rzeczy...”

<sup>22</sup> Z. Zygułski (jun.), *Ze studiów nad dawną sztuką siodlarską*, w: *Rozprawy i Sprawozdania Muzeum Narodowego w Krakowie*, V, 1959, s. 94, ryc. 34. Ponadto wzmiankowane „jako klasyczny przykład stylu polskiego 2 poł. XVIII w.” w: tegoż, *Broń w dawnej Polsce*, Warszawa 1975, s. 286.

<sup>23</sup> Tenże, *Dzieje polskiego rzemiosła artystycznego*, Warszawa 1987, (podpis pod nienumerowaną il.),

<sup>24</sup> Wśród „rachunków i kwitów” po Izabeli Czartoryskiej (rękopis 6091, B. Cz.) znajduje się następujące zlecenie: „Ponieważ haftarz Morycz [podkr. J. D.] iest bardziey potrzebny [potrzebujący — J. D.] pieniędzy więc ta kwota ktora iest jubilerowi Brawnowi wyznaczona czerwonych złotych szeszedziąt y szesc Dico czerwonych złotych 66 aby temuz Moryczowi wyliczona była obliguię Jmci Pana Tepera zostawiwszy w recessie konto Jmci P[an]a Branda(!) Datt. w Warszawie 20 Maji A[nn]o 1768 I. Czartoryska. Ów jubiler to zapewne Ignacy Brauner, przybyły z Wiednia i wpisany 22 lutego 1768 r. do ksiąg prawa miejskiego Starej Warszawy. Por. H. Myszkówna, jw., s. 69, nr 61.



5. Podogonie

„Olier”, od którego nabyto złote frędzle użyte do dekoracji rzędu, był szmuklerzem, czy też kupcem handlującym gotowymi wyrobami.

Obok tych przedstawicieli rzemiosł „artystycznych” „Regestr Expen-sy...” wymienia z nazwiska: rymarza Szulca, haftarza Stolcmana, tokarza Sztrausa oraz szewca Lubaszkiwicza. Wszyscy oni pracowali przy wyro-

Otrzymał on w sumie 60 czerwonych złotych. Żydem był także jubiler szlifujący krwawniki i inkrustujący je złotem. Niestety w rachunkach nie podano nawet jego imienia określając go jako „kamieniarza Żyda”. Dostarczył on 537 kamieni. Dodatkowo oszlifował i nabił złotem 47 krwawników „skarbowych”. Zapłacono mu 73 czerwone złote i 15 złp. Obecnie w skład dekoracji rzędu wchodzi ok. 460 karneoli. Być może także i złotnik „Sender”, skądinąd nieznan — nawet wzięwszy pod uwagę możliwe oboczności pisowni nazwiska, który „in vim roboty rzędu z kulbaką” otrzymał 38 czerwonych złotych, — był reprezentantem rzemiosła żydowskiego. Wszak, jak się oblicza, w 1792 r. przeszło 20 % samodzielnych rzemieślników specjalności artystycznych — złotników, jubilerów i zegarmistrzów warszawskich stanowili, starozakonni<sup>25</sup>. Nie umiem natomiast powiedzieć, czy

<sup>25</sup> A. Eisenbach, *Żydzi Warszawy i sprawa żydowska w XVIII w.*, w: *Warszawa XVIII wieku*, „Studia Warszawskie” XXII, z. 3, s. 246.

bie bądź naprawie oporządzenia dla kozaków towarzyszących księciu do Wiednia.

W trakcie wykonywania tego wielkiego zamówienia dojść musiało chyba także do jakiegoś konfliktu — rozstrzyganego na drodze prawnej — z warszawskim złotnikiem i mosiężnikiem Tobiaszem Hofsztetere<sup>26</sup>; w rubryce „expens potoczna” znalazł się bowiem wydatek 6 złp „od plenipotencyi w Kazmierzu i wyjęcia Extraktu dla Jp. Morochowskiego do sprawy z mosiężnikiem Hoffsztetere<sup>m</sup>”.

Ogółem „summa expensy generalney”, zweryfikowana i zatwierdzona przez samego księcia Adama Kazimierza wyniosła 1562 czerwone złote, 15 złotych polskich i 23 grosze.

Patrząc z dzisiejszej perspektywy żałujemy tylko, iż ta malownicza i jedna z ostatnich zagranicznych manifestacji sarmackiego splendoru, najwyraźniej nawiązująca do wspaniałych, budzących niegdyś zachwyty cudzoziemców, „intrad” posłów Rzeczypospolitej, była w istocie manifestacją lojalizmu świeżych galicyjskich poddanych jego cesarsko-królewskiej mości Józefa II; choć z drugiej strony trudno zaprzeczyć, iż manifestacja takowa przynieść mogła też pewne korzyści mieszkańcom „Galicji i Lodomerii”<sup>27</sup>.

<sup>26</sup> Działający od ok. 1780 r. przynajmniej do 1792 r. Por. H. Myszkówna, jw., s. 78, nr 166.

<sup>27</sup> O ówczesnej sytuacji w tych prowincjach Por. J. Wawel-Louis, jw.